Łódź, 25/XI 1898 r.

№ 271.

Cena prenumeraty w Łodzi:

Rocznie rs. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy **5** k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie . . . . rs. 10 k.
Półrocznie. . . „ 5 —
Kwartalnie . . „ 2 50
Miesięcznie . . „ 85

Kalendarzyk tygodniowy.

Piątek Katarzyny.
Sobota Piotra Aleksandr.
Niedziela Wirgiliusza
Poniedziałek Mansweta
Wtorek Saturnina
Środa Andrzeja

Wschód g. 7 m. 39
Zachód g. 3 m. 55
Długość dnia g. 8 m. 19

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
W ŁODZI
ul Piotrkowska № 81.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Piątek, dnia 13 (25 listopada) 1898 r.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Oboźna 7; w Częstochowie w księgarni M. Lipskiej; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju:“ „Nadesłane“ na 1-ej stronnicy kop. 50 za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po $1^1/_2$ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy.

Zakład dla chorych

NA OCZY

Dr. W. Garlińskiego

PIOTRKOWSKA № 93.

otwarty.

Przyjmuje chorych na stałe pomieszczenie. Ambulatoryum dla przychodzących codziennie od 10—12

Dr. Wincenty Gajewicz

Choroby wewnętrzne i dziecinne

NOWY-RYNEK 5, dom p. Łuby.

Dr. Sterling powrócił.

Piotrkowska № 66.

Dr. Kazimierz Brzozowski

Akuszerya — Choroby kobiece.

Piotrkowska 9,

DOM P. SACHSA.

KALENDARZYK.

Jutro.

Salon artystyczny Benedykta 1.

Panorama. „Oblężenie Paryża“ (Pasaż Szulca).

Teatr zimowy Victoria, Piotrkowska № 69. „Andrea“ kom. w 4 aktach Wiktoryna Sardou. Początek o godzinie 8 wieczorem.

— Generał Feldcechmistrz, Generał Feldmarszałek, Jego Cesarska Wysokość, Wielki Książę Michał Mikołajewicz, raczył nadesłać dnia 21 listopada na imię Dowódcy wojsk, generał-adjutanta J. O. księcia A. K. Imeretyńskiego, następujący telegram:

„Proszę wyrazić wszystkim obecnym na wczorajszym obiedzie moje serdeczne podziękowanie za uprzejmą depeszę.

Michał.“

Tegoż dnia Jaśnie Oświecony książę zaszczycony był osobnym telegramem Jego Cesarskiej Wysokości, będącym odpowiedzią na depeszę pozdrawiającą posłaną Wielkiemu Księciu Michałowi Mikołajewiczowi dnia 20 listopada.

„Warsz. Dniew.“

W Wiedniu i w Peszcie.

W wewnętrznej sytuacyi monarchii austryacko-węgierskiej nastąpiła ciekawa zmiana scenery. Do niedawna stosunki parlamentarne austryackie były przeszkodą dojścia do skutku ugody z Węgrami w sposób prawidłowy, ściśle konstytucyjny i parlamentarny. Z nietajoną złośliwą radością spoglądano w Peszcie na austryacką obstrukcyę, na sparaliżowanie parlamentu, na pozbawienie go możności spełnienia swej konstytucyjnej funkcyi.

Opozycya węgierska zacierała ręce, bo widziała zbliżającą się chwilę, w której będzie można znacznie rozluźnić węzły, łączące obie części składowe monarchii—rząd węgierski zacierał ręce, bo ten stan rzeczy dawał mu w ciągu rokowań znaczną przewagę nad rządem austryackim. Przypierał też bar. Banffy austryackiego prezydenta ministrów do muru—i z poczuciem pewnej wyższości dawał mu nieodwołalne terminy przeprowadzenia ugody w radzie państwa. Sytuacya zdawała się streszczać w pytaniu: co będzie, jeżeli do końca grudnia nie będzie ugoda w Wiedniu załatwiona?

Tymczasem w ostatnich kilku tygodniach stan rzeczy w Wiedniu zaczął się bardzo zmieniać. Niemiecka opozycya przekonała się, że dłużej nie można postępować szlakami awanturniczej obstrukcyi, wytkniętymi przez Schönerera i Wolfa,—a gdy to przekonanie wzięło górę, rozbiła się niemiecka „Gemeinbürgschaft“, wcielona we wspólny komitet wykonawczy niemieckich stronnictw opozycyjnych. Miejsce awanturnicze miała zastąpić spokojna obstrukcya, po której spodziewano się, że uniemożebniając uchwalenie ustaw ugodowych, obali gabinet Thuna. Ale i ta spokojna, ta „gadająca“ obstrukcya jakoś okazała się nie tak straszną, jak z początku myślano—przynajmniej prace w komisyi ugodowej i jej subkomitetach tak raźnie postępują naprzód, że co się dawniej wydawało niemożliwem, obecnie z każdym dniem prawdopodobniejszem się staje: rzeczywiste uchwalenie w radzie państwa projektów ugodowych. Naturalnie, że przyczynia się do tego pewna konsolidacya stosunków na prawicy i ściślejsze do niej zbliżenie się rządu.

Odkąd się okazało, że ani prawicy rozbić się nie da, ani też między nią a rządem już się tak łatwo klina nie wbije—niemiecka opozycya, widząc bezskuteczność swoich zabiegów, chce uratować opinię swoją, jako czynnika państwowego w Austryi i dopuszcza do szybszego postępu prac w komisyi ugodowej. Prawica zaś—uzyskawszy możność wprowadzenia pewnych zmian do samych ustaw ugodowych—uzyskawszy od rządu pewne ustępstwa, polepszające jej położenie wobec wyborców, z tem większą stanowczością postępuje na drodze do przeprowadzenia ugody.

W miarę jednak, jak się zaczęły polepszać szanse ugody—rosła obstrukcya w sejmie węgierskim. Cztery tygodnie trwała dyskusya nad ułożeniem porządku dziennego jednego posiedzenia—poczem mógł Fr. Kossut z pewną dumą oświadczyć, że na tym punkcie zamyka obstrukcyę i że już można przystąpić do innych spraw, przy których oczywiście znowu będzie można system obstrukcyi zastosować. I nie przydało się na nic nawet postanowienie cesarza, żeby pomnik Hentzi'ego obrońcy w r. 1849 Budy przeciw Węgrom, przenieść z miejsca, na którem tak raził opinię publiczną węgierską. Stało się to tylko—jak wiemy z depesz—bodźcem dla opozycyi do stawiania nowych żądań—jak np. tego, żeby osobną uchwałą sejmową rehabilitować wszystkich, którzy po r. 1849 zostali „jako zdrajcy stanu“ skazani i straceni. Nowe utrudnienie stanowiska rządu wobec korony z jednej, a opinii narodowej węgrów z drugiej strony—a i nowy też ewentualnie powód do dalszego prowadzenia obstrukcyi.

W ten sposób kwestya obecnie już się stawia inaczej: co będzie, jeżeli ugoda w sejmie węgierskim nie zostanie wczas załatwiona?

Po konferencyach i audyencyach w Ischlu głoszono, że rządy są przygotowane, uzbrojone na wszelkie wypadki. Czy do tych wypadków należy i ten także, jeżeli „martwy punkt“ dla sprawy ugodowej przeniesie się z Wiednia do Pesztu? Czy na tę ewentualność jest bar. Banffy przygotowany i czy jest w tym względzie porozumienie między obydwoma rządami? Na to już może w niedługim czasie usłyszymy odpowiedź. Przesądza tę odpowiedź do pewnego stopnia pruska „Kreutz. Ztg.“—gdy zapowiada w obu częściach monarchii stanowczą, energiczną akcyę przeciw wszelkim skrajnym żywiołom tak w Wiedniu, jak w Peszcie—bo tym żywiołom konserwatywny organ pruski przypisuje całą winę. One tedy mają być już nietylko przyparte do muru, ale wręcz złamane.

Organ pruski nie powiada, w jaki sposób ma to być uskutecznione—to pewne, że wymaga to czasu, bez względu, czy owo „złamanie“ ma być dokonane przez rozwiązanie obu parlamentów i przeprowadzenie nowych wyborów, czy w jaki inny sposób. Zanim to jednak nastąpiéby mogło—sprawa ugody musi być jakoś prowizorycznie załatwiona. Na ten wypadek zaś hr. Thun jest lepiej uzbrojony, ma bowiem ów sławny § 14-ty—jakiego węgierska konstytucya nie zna. Zamiast tego, ma bar. Banffy inną, niedawno wynalezioną formułkę: milczące przedłużenie ugody. Czy się tem zadowoli węgierska opinia publiczna, która już się rozkołysała myślą samodzielnego okręgu cłowego? Obawiać się można, że nie. A w takim razie owo zapowiadane przez „Kreutz. Ztg.“ złamanie żywiołów skrajnych może zaraz przy pierwszym wyborze do parlamentu okazać się zupełnie bezskutecznem.

Powrót z Jerozolimy.

Cesarz Wilhelm wraca już z wycieczki swej do grobu Zbawiciela.

Szumcie, szumcie więc, morza lazury... bo oto dano wam nieść królewski jacht Hohenzollerów, na którego pokładzie wraca wielki spadkobierca Ottonów i Barbarossów, następca Gottfrieda i Balduina król Jerozolimy, cesarz Germanii. Wraca nie jako skruszony pątnik, pokorny i mały wobec przedwiecznego majestatu, który te miejsca otacza, ale jako wielki mocarz, który złożył wizytę świętemu grobowi i zapewnił mu swoją opiekę.

Nie Jerozolima była osią wypadków, ale osoba samego cesarza. Na niego były zwrócone oczy i uszy całej Europy, on był przedmiotem grzeczności dyplomatów, czołobitności władz, hołdów duchowieństwa, okrzyków tłumu.

Obsypał orderami baszów, wielkim dygnitarzom podarował fotografie swoje w mundurze kirasyerskim z własnoręczną dedykacyą, niektórym nawet takież fotografie w kostyumie podróżnym. W Baalbek, w świątyni Jowisza, kazał ustawić.. na razie tablicę marmurową, uwieczniającą pamiętną datę.

Przyjął od sułtana ozdobną tekę na listy, zapewnił mu potężne swe poparcie i pozyskując zaufanie kalifa nad 300 milionami wyznawców Mahometa, wzmocnił raz na zawsze wpływ niemiecki na Wschodzie.

Ale dyplomatyczna te tryumfy nie były jedynym celem cesarskiej podróży, ani też główną jej treścią. Miała ona o wiele donioślejsze znaczenie i wyższe posłannictwo.

Oto z tych samych miejsc, gdzie przed wiekami rzesze prostaczków po raz pierwszy usłyszały ewangielię, a cieśle i rybacy poszli z nią między ludzi, dziś potężny władca chrześciański ogłosił—a telegramy rozniosły po całym świecie—pokój wszystkiem ludziom tej ziemi, pokój tem trwalszy i pewniejszy, ile że w razie potrzeby poparty opancerzoną pięścią.

Wielkie serce monarsze ogarnia miłością swą i opieką świat cały wszelkie narody i wyznania Protestant, głowa kościoła protestanckiego, daruje katolikom wspaniały grunt pod budowę kościoła.

Niechaj w myśl prawdziwego chrześcijaństwa wszyscy ludzie w miłości i zgodzie chwalą Boga, każdy na swój sposób, katolicy i protestanci i szyzmatycy. Pokój i bezpieczeństwo nawet niewiernym—nawet turkom, nawet chińczykom!

Jakto? Więc i nam także? I dla nas polaków także już pokój i miłość i bezpieczeństwo? Więc i my już będziemy mogli chwalić Pana Boga po swojemu, tym głosem, jaki nam z serca płynie, jakiegośmy się z ust matki nauczyli?

A, to zupełnie inna sprawa i to już nie Wschód daleki!

Tu wchodzą w grę inne, wyższe interesy, jednolitość państwa, niemieckość wschodnich jego kresów...

A jakże daleko jeszcze do tej zorzy przymierza ludów, która ma zejść kiedyś nad światem! Ewangelia miłości stanowi dziś już podstawę i ideał społeczeństw coraz głębiej je przenika. Między narodami ostatecznym, jedynym argumentem jest zawsze, dziś może więcej, niż kiedykolwiek—siła. Armata torpeda, karabin, przez wieki całe jeszcze będą rządzić losami świata a kierować niemi będzie konieczność państwowa, sfera wpływów politycznych, interes handlowy, egoizm zdrowy, zbawienny, płynący z potężnej duszy. To już nie tylko siła przed prawem, ale wogóle nie masz innego prawa oprócz tego, które siła napisze.

Ojcami tego kierunku jesteście wy, prusacy, z waszą hegomonią zapanował on wszechwładnie nad światem.

Wasz bohater narodowy uznał go za pierwszy dogmat polityki, wasi synowie: Hartman, Mommsen i inni uczeni ubrali go w cały system filozoficzny. W nich to skrystalizował się najczyściej wasz duch narodowy. Tylko między wami mógł powstać i zyskać wyznawców prorokfilozof, który ogłosił odmienną moralność dla słabych i dla silnych, który radził wam nie pracować, ale walczyć, bo dobrze prowadzona wojna uświęca każdą sprawę, dla którego chrześciaństwo jest religią niewolników. To też chrześciaństwo nigdy nie sięgnęło w głąb waszej duszy, gdzie mimo całego rozkwitu materyalnej cywilizacyi panują instykty dzikie i barbarzyńskie. Jesteście dziś tymi samymi, którzy legiwali na skórach niedźwiedzich, skracając sobie czas puharem i bójką, którzy potem z wież Malborga nieśli cywilizacyę w lasy litewskie.

Szerzcie tedy dalej tę cywilizacyę, jak daleko i jak długo będziecie mogli; wzmacniajcie wasze kresy wschodnie i zachodnie, kolonizujcie Kamerun i Kiautchau—ale nie bawcie się w apostołów, bo to nie wasza rzecz. Wy dacie światu mężów stanu, wzorową dyscyplinę, nową organizacyę armii, nowe armaty, wy dacie filozofów, którzy ubiorą w system naukowy, cokolwiek podyktują wam dzikie instynkty—pozostawcież innym mrzonki wszechludzkie!

Wierzymy głęboko, że kiedyś w zamierzchłej przyszłości nastanie prawdziwe przymierze ludów, oparte nie na zbrojnej równowadze, ale na wzajemnem poczuciu braterstwa.

Wierzymy, że nauka Chrystusa, że słowa pieśni anielskiej „Pokój ludziom dobrej woli na ziemi!" przenikną kiedyś do głębi serca ludzkie, a przez nie wszystkie stosunki państw nowożytnych—ale nie za waszą sprawą krzyżacy!

Zygzaki.

W sprawie zajść w Przytułku dla starców i kalek „Lodzer Zeitung" zajęła stanowisko bardzo stronne, a ton jej artykułów i sposób ich pisania wykazują, że w stronniczem zaślepieniu bardzo łatwo można się stać... pacyentem dra Bräutigama.

My ze swej strony odzywamy się do „Lodzer Zeitung" w języku dla niej zrozumiałym następującemi słowami nieśmiertelnego wieszcza:

Es bellt der Spitz aus unserem Stall
Und will uns stets begleiten,
Doch seiner Stimme dumfer Schall
Beweist uns—dass wir reiten.

Po polsku to brzmi to mniej więcej tak:

Gdy w drogę wypadło nam wyjechać,
Psów zgraja ruszyła zdali...
Lecz skowyt ich słabnący świadczy,
Żeśmy ich odjechali!

* * *

Po wydrukowaniu artykułu „Oburzające fakty" zgłosili się do naszej redakcyi: obywatel tutejszy p. Józef Pfeifer, zamieszkały przy ulicy Nawrot pod № 13, tudzież p. Maksymilian Nowicki, krawiec, zamieszkały przy ulicy Mikołajewskiej pod № 34 i obaj opowiedzieli nam bardzo charakterystyczne wypadki, malujące dosadnie porządki, praktykowane w przytułku Towarzystwa dobroczynności przy ulicy Dzielnej.

Opowieści obu tych panów, stwierdzone własnoręcznym ich podpisem i oświadczeniem, że wszędzie, gdzie tego zajdzie potrzeba, nie zawahają się prawdy słów swoich udowodnić zaprzysiężonem zeznaniem—podajemy poniżej bez żadnych komentarzy.

* * *

Pan Józef Pfeifer 22 września r. b. pomieścił w Przytułku przy ulicy Dzielnej brata swego Jana, chorego na umyśle, lecz więcej idyotę, niż waryata. W cztery dni potem, a mianowicie 26 września r. b. Jan Pfeifer zmarł. Pan Józef Pfeifer oglądając swego brata po śmierci znalał na jego ciele ślady tak okrutnego pobicia, że literalnie nie było miejsca zdrowego. Przyczyny prawie nagłej śmierci brata nie są mu wiadome. Nieboszczyka w stanie budzącym litość w najzatwardzialszem sercu oglądali oprócz p. Józefa Pfeifra, jego żona, siostra, matka i wiele innych osób. Na oburzające obchodzenie się dozorców przytułku z nieboszczykiem bratem Janem, pan Józef Pfeifer zaniósł skargę do dra Bräutigama i dozorcy przytułku, lecz zbyto go milczeniem. P. Pfeifer opowiadał również o fakcie tem sąsiadowi swemu p. E. Tischerowi.

* * *

MICHAŁ WOŁOWSKI.

MARYSIEŃKA.

Powieść historyczna w trzech częściach na tle stosunków XVII-go wieku.

(Dalszy ciąg.)

Głos ten, który późniejsi za proroctwo losów Rzeczypospolitej uznają, nie poskutkował na ów czas. Lubomirski już dla opozycyi zdołał odpowiedni grunt przygotować a wszelkie usiłowania zarówno Maryi Ludwiki jak i słabej armii z nią sprzymierzonej bezowocnie przeszły.

Królowa siedząc na sejmie w ukryciu kształsiła się, wysłuchując gorzkich słów opozycyi głoszonych przez doktrynera ówczesnej doby kasztelana lwowskiego Andrzeja Maksymiliana Fredrę, a gdy posłowie wołyński Stefan Leduchowski i podolski Lewalt Powalski podnieśli veto na podstawie powierzonego sobie przez województwo punktu dłużej słuchać nie mogła i salę opuściła.

Złość jej spotęgowała się teraz. Zapragnęła mścić się nad wszystkiem i wszystkimi za przegranę, którą wzięła za osobistą obrazę.

W pierwszej linii naturalnie winę tego co się stało przypisywała Lubomirskiemu.

Cały dwór zadął w dudkę królowej, a pierwszym wyrazem mszczącej siękamarylli była manifestacya senatorów i posłów litewskich—za sprawą kanclerza Paca doprowadzona do skutku grożąca stanom koronnym „że w razie niebezpieczeństwa sami o sobie radzić będą"—co równało się zerwaniu dotychczasowej unii.

I tu naturalnie nie brakło wskazówek, że krok ten ułożyły ręce kobiece.

Panna de Maylly — późniejsza Pacowa odegrała taką rolę w całej tej akcyi, jak Marysieńka w życiu Sobieskiego.

Upadek projektów królowej w skutkach swoich przecież nie był tyle straszny ile konfederacya niezapłaconego do tej pory wojska obozującego pod Korostyszewem.

Rozumiała dobrze niebezpieczeństwo stąd wypływające Marya Ludwika i tym razem w ręce Marysieńki złożyła całą agitacyę, przeciwko burzom, które zażegnać pragnęła.

Z rozkazu królowej Sobieski, zostający przy wojsku, otrzymał rozkazy od obozowanych, aby wszelkiemi siłami starał się o odsunięcie gromu, a w razie niemożliwości o umieszczeniu przeciw niemu piorunochronu, któryby nawałnicę na niwy nieprzyjaciół królowej zwrócił, a jej własne zagony ochronił.

Chmury przecież rozpędzić było niepodobna. Sobieski zażegnać jej nie był w stanie, gdyż nawet wybrano na marszałka związku innego, to jest oddanego królowej człowieka. Imci pana Jana Samuela Swiderskiego — a chorąży koronny zaledwie otrzymał zaszczyt zaprezentowania wojska, wobec zbierającego się sejmu, jako jeden z dwunastu jego delegatów.

I to jednak wystarczało czułemu Celadonowi aby się mógł swej Jutrzence, swej Astrei, Róży i jak tam jeszcze sam ją w liścikach czułych nazywa przypatrzyć.

Wojewodzie sandomierskiemu czuła małżonka w swych kartelanach ofiarowała figuryczną nazwę „fujary".

Dwór cały poczynając od królowej Ludwiki Maryi, a skończywszy na najmizerniejszej póstaci wytężał wszystkie swe dyplomatyczne wysiłki, aby dopiąć swego.

Instrukcye dla działających osób królowa wydawała prawie że o świcie—a raporty odbierała już późno popółnocy, tak dalece zajętą była.

Oto o zmroku na wpół leżąc spoczywa w komnacie zamkowej z oczyma utkwionemi w przestrzeń nieruchoma i blada.

Usta zaciśnięte wskazują, że wszystka krew w niej się burzy—a zmarszczone czoło, że myśli z wytężeniem nad środkami majęcymi zgnieść jej nieprzyjaciół.

Tuż obok królowej z prawej strony klęczy patrząc w jej oczy pani wojewodzina sandomierska, a z lewej panna de Mayly i w milczeniu oczekują na słowa swej władczyni.

Po długiej dopiero pauzie raczyła się zwrócić do Zamoyskiej.

— Cóż nowego Marysieńko!.. Twój Sylwandor pokonany?

— O tak, Najjaśniejsza pani, mam dziś od niego pismo.

— Hm! pokaż!..

(d. c. n.)

Pan Maksymilian Nowicki opowiada, że przed rokiem a mianowicie 9 października r. z. oddał do przytułku chorą na umyśle żonę swą, matkę sześciorga dzieci. Odwiedzając ją w pierwszej połowie września w r. b. znalazł żonę pobitą i posiniaczoną a do uszu jego doszło, jakoby jeden z posługaczy znieważył jej cześć niewieścią, czemu chora, nie przeczyła, gdy p. Nowicki czynił jej wymówki w tej mierze. O fakcie tym opowiadała Nowickiemu jedna z posługaczek, do dziś dnia pracująca w zakładzie, której nazwiska p. Nowicki nie pamięta, lecz w każdej chwili poznać ją może. Dalej p. Nowicki stwierdza, że po pobiciu stan umysłowy jego żony pogorszył się znacznie.

* * *

Jak wygląda stacya towarowa w Łodzi, trudno opisać. Łatwiej by można pieśń miłosną stworzyć, konkurs dobrą pracą wygrać, niż opisać jak wygląda stacya towarowa w Łodzi!

Najpierwszy dostęp do magazynów przedstawia podwórko długie, jak ulica. Po obydwu stronach stacyi, magazyny — dawniej budowane z drzewa, dziś z cegły.

Całe to podwórko nie wiem czy kiedy jest sprzątane, tyle tam błota, nawozu pomięszanego razem.

Zdaje się, że to błoto nigdy nie jest zgarniane, a napewno nie wywożone. Jeżeli kiedy potrzeba uprzątnąć te śmieci i nieczystości, to zgarnia się je pod rampę, gdzie pruchnieje sobie spokojnie.

* * *

W każdym magazynie jest sklejona budka dla kasyera i taksatora, który przyjmując towary przepędza w tej budzie o małem okienku, ciasnej i duszncj pół swego życia. Zwłaszcza budki te w drewnianych dawnych magazynach, przedstawiają obraz nędzy i rozpaczy! Zdawałoby się, że to łódzka izdebka przeznaczona dla stróża a nie kancelaryja urzędnika bogatej instytucyi. Nie hygieniczne to, duszne i ciasne. W zimię od pieca gorąco nierówne, duszne.

Rozpacz bierze, jak się patrzy na życie biednego urzędnika, który tu pół życia przepędza.

O dyrekcyo wzglądnij w położenie tych białych murzynów i pomyśl że i oni mają rodziny, dla których żyć są obowiązani.

Zlituj się i popraw warunki hygieniczne tych budek, również nakaż zgarnianie błota i utrzymywanie stacyi w porządku! Wszak wymagania są takie skromne i zdaje się.... słuszne.

KRONIKA.

Na stypendyum dla gimnazyum żeńskiego w Łodzi ustanowionego na pamiątkę Świętej Koronacyi Najjaśniejszych Państwa w dalszym ciągu napłynęły ofiary S. Heymana 40 rub., od Chazina 50 rub., A. Pieńczowskiego 15 rubli. O tem zawiadamia nas dyrekcya gimnazyum.

Stopa dyskontowa w Banku Państwa została dla niektórych operacyi podniesiona o $^1/_2$%. — I tak: od weksli trzymiesięcznych z 5½ do 6%, przy zastrzeżeniu, że od banków prywatnych i bankierów przyjmowane będą do dyskonta wyłącznie weksle z terminem nie dłuższym nad trzy miesiące; od zastawu renty poż. szlacheckich z 5½ do 6% i od rachunków specyalnych — z 6 do 6½%. Stopa dyskonta od zastawu innych walorów państwowych i gwarantowanych, przez rząd kred. ziemskich i miejskich pozostała bez zmiany $6^1/_2$%, od papierów prywatnych 7½%, również od rachunków specyalnych zabezpieczonych papierami państwowemi, gwarantowanemi, ziemskimi i miejskiemi na 7%, i papierami prywatnemi na 8%. Bez zmiany również pozostała stopa dyskontowa od wszelkiego rodzaju innych pożyczek bankowych.

Fabryka Geyerów otworzyła szpital dla chorych robotników na 18 łóżek i oddała go pod nadzór miejscowym lekarzom. Szpital ten urządzony wzorowo, mieści się przy ulicy Nowo Spacerowej № 28 na pierwszem piętrze.

Geyerowie wyznaczyli po 15 rubli rocznie na każde łóżko, doktora i lekarstwo, a oprócz tego na każdego chorego i jego utrzymanie 75 kop. dziennie.

Urządzenie to szpitala, fabrykantom tutejszym wydało się bardzo korzystne, korzystniejsze niż w wielu innych warunkach.

Dr. Bräutigam, przybywszy do Łodzi, ogłaszał się jako lekarz chorób kobiecych i nerwowych. Dopiero później choroby kobiece zeszły zupełnie z ogłoszeń i pozostały tylko nerwowe...

Koncert Barcewicza i Michałowskiego na rzecz kolonij letnich, odbędzie się w Poniedziałek dnia 28 listopada o 8-ej wieczorem punktualnie. Do skrzypiec p. Barcewiczowi akompaniować będzie prof. Urstein. W czasie wykonywania utworów wejście będzie wzbronione.

Bilety dostać można w składzie fortepianów Geb. i Wolffa.

Teatr amatorski. Przypominamy, że w niedzielę nadchodzącą powtórzone będzie przedstawienie amatorskie, dane w d. 16 b. m.

Z budownictwa. Podobno hotel „Bristol“ w Warszawie ma być budowany według planu budowniczego łódzkiego p. Lande, który, jak wiadomo, otrzymał drugą nagrodę na konkursie.

Ze stowarzyszenia pracowników handlowych. Jutrzejszy wieczorek familijny członków stowarzyszenia pracowników handlowych zapowiada się bardzo dobrze, wnosząc z ilości rozsprzedanych biletów na pierwszą w tym sezonie zabawę taneczną.

Dla dobra uczestników i powodzenia zabawy, zarząd stowarzyszenia zmuszonym się widzi ograniczyć liczbę biletów wejścia na wieczorek; pragnąc atoli dać możność zabawienia się wszystkim członkom—postanowił w r. b. ilość takowych powiększyć.

Kredyt w Kaliszu. Bank handlowy w Warszawie na zasadzie uchwały ogólnego zgromadzenia akcyonaryuszów i na skutek decyzyi pana ministra skarbu otworzył dnia 22 listopada r. b. oddział w Kaliszu. Oddział używać będzie nazwy: „Bank handlowy w Warszawie oddział w Kaliszu“.

Zarząd oddziałem powierzono panu Bolesławowi Ebertowi, prawo zaś podpisu za tenże oddział, udzielono temuż panu Ebertowi, oraz panu Leonowi Dziewulskiemu.

Prawo podpisu imieniem oddziału służy również osobom upoważnionym do podpisywania za instytucyę centralną, oraz osobom mającym prawo podpisu za oddział banku w Częstochowie.

Wszelkie zobowiązania banku handlowego w Warszawie, przez oddział zaciągane, powinny być stwierdzone podpisami dwóch osób do tego upoważnionych.

Statystyka pożarów. W roku ubiegłym w powiecie łódzkim (za wyjątkiem m. Łodzi) było 59 pożarów, w tej liczbie 3 od podpalenia.

Największy pożar był we wsi Retkiń, gdzie spłonęło 10 gospodarstw.

Licytacye. W dniu 2 stycznia r. p. w sądzie gminnym 2 okręgu powiatu łódzkiego w osadzie Rzgów odbędą się licytacye na sprzedaż;

1) Praw Marcina Andrzeja Dereżyńskiego do połowy nieruchomości w osadzie Rzgowie. należącej do niego i jego żony Julianny a składającej się z placu 32 pręty kwadratowej przestrzeni, zapisanego pod № 158.

Licytacya zacznie się od sumy 280 rb.

2) Nieruchomości we wsi Grodzisko, należącej do Michała Wybora, składającej się z osady włościańskiej dziesięciomorgowej, zapisanej w tabeli likwidacyjnej pod № 24.

Licytacya rozpocznie się od 400 rb.

W dniu 3 stycznia r. p. w sądzie gminnym 3 okręgu powiatu łódzkiego w osadzie Aleksandrów odbędą się licytacye na sprzedaż:

1) Osady włościańskiej Stanisława Wiznera i Karola Fryderyka Cechlina we wsi Rokicie Stare w gminie Bruss, zapisanej w tabeli likwidacyjnej pod № 4, a składającej się z 11 mórg 15 prętów gruntu z prawem wspólnego pastwiska.

Licytacya rozpocznie się od 500 rb.

W dniu zaś 5 stycznia r. p. w sądzie gminnym 5 okręgu powiatu łódzkiego w m. Zgierzu odbędzie się licytacya na sprzedaż osady włościańskiej Wojciecha Kubusa i zmarłej jego małżonki Józefy, położonej we wsi Kania-góra w gminie Dzierżąsna, zapisanej w tabeli likwidacyjnej pod № 13 a złożonej z 15 morgów i 170 prętów gruntu z prawem służebności szczegółowo wymienionych w opisie osady.

Licytacya rozpocznie się od 500 rb.

Do humorystów.

Zdarza się często w naszej gromadce,
Że brat tnie brata po piórze,
Z olbrzymią swadą, z sykiem gawiedzi,
Grzmocą się wzajem po—skórze.

Próżno rozsądku głos mityguje,
Że jakoś to nie uchodzi,
Ciągle się nowe tworzą niesnaski,
Drą koty starzy i młodzi...

Kiedy powaga nic nie stanowi,
Niech nowy ład się nam iści;
Zgody w szeregach podajmy hasło,
O bracia, cni humoryści!...

Wszak godłem naszem śmiech i zabawa,
Zatargi rzućmy do dyaska!
Kto idzie z śmiechem—tego przyjmiemy,
Prosimy bliżej, gdy łaska!...

My nie siejemy ziaren niezgody,
A chwast wyrywać—zasługa,
Dużo nas ciężkich trudów kosztuje,
Nim się przeorze zła smuga...

My na pamięci miejmy te słowa,
I piosnek czcijmy swych scherzem,
Które przekazał wielki poeta,
By jeśli gryźć—to gryźć sercem!...

Hak.

Ś. p. Aleksandra Rakiewiczowa.

Wczoraj o godz. 1 w nocy zmarła w Warszawie ś. p. Aleksandra Rakiewiczowa, chluba i ozdoba naszej sceny.

Padła jak żołnierz na stanowisku ze sztandarem w dłoni, grając rolę Renaty w „Taborytach“.

Przed wieczorem jeszcze była zdrową zupełnie i w pierwszym akcie czarowała słuchaczów spiżowym swym głosem. Naraz w połowie drugiego aktu zachwiała się nagle. Wyprowadzono ją za kulisy, lecz wszelki ratunek, energicznie niesiony przez przywołanych natychmiast lekarzy nie wydał pożądanych skutków, stwierdzono tylko gwałtowny atak apoplektyczny. Nieprzytomną w karetce Pogotowia odwieziono do mieszkania.

Widowisko przerwano.

Pomimo usiłowań pięciu lekarzy, nie odstępujących od łoża chorej ani na chwilę, nie udało się uratować znakomitej artystki.

O godz. 1-ej po północy znakomita artystka zamknęła oczy na wieki.

Ś. p. Rakiewiczowa, była córką artysty krakowskiego Aleksandra Ładnowskiego i Rozalii z Brzozowskich, również artystki dramatycznej.

Po raz pierwszy wystąpiła na scenie w Krakowie w r. 1853 w młodym bardzo wieku. Następnie pracowała w trupie Pfeifra i dopiero po wyjściu zamąż za architekta Rakiewicza przeniosła się na scenę warszawską, gdzie po raz pierwszy w r. 1858 wystąpiła w roli Emilii w „Lektorce“.

Talent Rakiewiczowej odrazu zajaśniał w całej sile, przeważnie w rolach tragicznych, lecz przy warunkach, w jakich podówczas znajdowała się scena warszawska, Rakiewiczowa nie miała wdzięcznego pola do popisu i do rozwoju swego talentu.

Pomogły jej w tym względzie wycieczki do Krakowa i Lwowa, gdzie odtwarzała bohaterki Szekspira, Szyllera i Słowackiego. W Barbarze Radziwiłłównie, Lady Macbeth, Drahomirze, Maryi Stuart znakomita artystka zyskała nieposzlakowane uznanie krytyki.

Gdy na scenie warszawskiej dramat i tragedya weszły na repertuar, ś. p. Rakiewiczowa stała się jego podporą, zwłaszcza w rolach matek dramatycznych.

Głos jej wdzięczny i głęboki przy wspaniałej dykcyi i majestatecznych ruchach silne na słuchaczach wywierał wrażenie.

Znakomita artystka, jako nauczycielka dykcyi i deklamacyi przygotowała dla sceny kilka artystek, rokujących dziś jak najpiękniejsze nadzieje.

Teatr.

„Adwokat bez klijentów“ komedya w 3-ch aktach przez Abramowicza i Ruszkowskiego.

Wystawiona wczoraj na scenie naszej komedya „Adwokat bez klijentów“ napisaną została właściwie przez Abramowicza i Lucyana Kwiecińskiego; nazwisko więc Ruszkowskiego dostało się prawdopodobnie na afisz tylko przez pomyłkę. Wielka to szkoda, bo gdyby w spółce autorskiej, tworzącej „Adwokata bez klijentów„ Ruszkowski przyjął czynny udział, niezawodnie wyszła by zeń farsa jeżeli nie znakomita, to w każdym razie bardzo dobra, zwłaszcza przy takim bogactwie materyału i galeryi typów dobrze podpatrzonych.

Autorowie zręcznie zawiązali intrygę podsuwając adwokatowi Żółtko, jako pierwszych klijentów ludzi, procesujących jego teścia i teściową, lecz wyzyskać jej należycie nie umieli, ślizgając się zaś po powierzchni tylko, bez głębszego wnikania w istotę rzeczy, stworzyli farsę płaską— o sytuacyach powikłanych wprawdzie, lecz częstokroć bardzo naiwnych—i przeciągniętych nad miarę jak np. scena w sądzie w akcie ostatnim; typy wchodzące w grę, naszkicowali zbyt pobieżnie, zaledwie grubemi tylko znacząc je rysasami i dyalog prowadzony dość niedbale płaskiemi tylko na urząd robionemi naszpikowali konceptami, zręcznie zaś zaplątaną intrygę rozwiązali banalnie.

Pomimo to, dzięki dobrej grze naszych artystów publiczność bawiła się bardzo dobrze, bo bądź co bądź „Adwokat bez klijentów“ do śmiechu pobudza i z pewnem zainteresowaniem wysłuchać się daje.

Osnową, z której wywija się cała akcya, jest absolutny brak klijentów, na który cierpi świeżo kreowany adwokat Żółtko. A klijentów tych potrzeba mu bardzo, bo od tego tylko zależy małżeństwo niefortunnego jurysty z Zosią Buryłło, córką aptekarza, który na kroplach i maściach swego wynalazku dorobił się bardzo poważnej fortuny. Jako człek praktyczny Buryłło nie chce oddać swej córki Żółtkowi, dopóki ten nie będzie miał klijentów. W poszukiwaniu tych klijentów Żółtko natrafia na niejaką Genowefę Bombińską, która chce procesować niedoszłego narzeczonego swej córki; na poetę Astolfa Słowikiewicza, wytaczającego proces o plagiat; wreszcie na archiwistę Śledziennickiego, występującego z pretensyami, do gospodarza domu o wilgotne mieszkanie, które nabawiło go fluksyi. Fatalność mieć chce, że owym narzeczonym był Jędrzej, brat Zosi Buryłło, ową plagiatorką matka jej Barbara, pseudo poetka, właścicielem zaś domu z wilgotnem mieszkaniem sam Buryłło.

Naturalnie wywiązuje się stąd zabawna ale dla adwokata bez klijentów niefortunna sytuacya, którą rozplątuje on podejmując się procesu przeciw zarządowi kolei, z racyi wykolejenia pociągu, którym jechał Jędrzej Buryłło i wskutek tego wypadku wywichnął sobie nogę, tudzież zgubił los loteryi tureckiej, na który padła główna wygrana. Aby wygrać sprawę, Żółtko namawia Jędrzeja, by udawał, że skutkiem rozbicia głowy stracił zmysły.

Gdy atoli w czasie rozpraw sądowych adwokat strony przeciwnej zaczął dowodzić, jakoby idyotyzm Jędrzeja powstał na tle dziedzicznem, Buryłło prosi swego adwokata o cofnięcie skargi, na co Żółtko się zgadza jedynie za cenę ręki Zosi. Oponuje przeciw temu Jędrzej, lecz i on ulega woli ojca, gdy ten pozwala mu zaślubić ukochaną przez niego Wandę, panienkę zupełnie biedną.

Jak zawsze tak i w roli Boryłły pan Winkler nietylko wyzyskał wszystkie efekty sceniczne, w które coprawda niezbyt bogato uposażyli autorowie aptekarza dorobkiewicza, ale sam z własnej, twórczej intuicyi uzupełnił ich robotę tylu wybornie obmyślanemi i świetnie wykonanemi szczególikami, tak dobrze podmalował kontury zakreślone przez autorów, że postać ta dość anemiczne przez nich wzięta, tryснęła życiem, wypełniając sobą scenę i przykuwając oczy widza nawet wówczas, gdy artysta znajdował się na ostatnim planie.

Również i p. Kopczewski wydobył z roli Żółtka wszystko, co tylko wydobyć się dało. Był wybornym adwokatem, broniącym sprawy, którą w duszy za przegraną uważał, szkoda tylko, że za zimno wypowiadał swoją obronę.

Pan Mielnicki, jak zawsze, z humorem i werwą odegrał Jędrzeja, a pan Fertner bardzo dobrym i w miarę jowialnym był służącym Żółtka.

Z męskiej obsady należy nam jeszcze podnieść wyśmienitą grę p. Kiernickiego w roli Śledziennickiego, Astolfa Słowikiewicza, którego komicznie, lecz w mierze utrzymał p. Tarasiewicz, tudzież sylwetkę woźnego sądowego, zupełnie dobrze uwydatnioną przez p. Fliegiel.

Panie okrom p. Bartoszewskiej, bardzo dobrej Barbary i pani Winiarskiej, świetnej Genowefy, Bombińskiej, nie miały wdzięcznego pola do popisu.

S. L.

Z WARSZAWY.

Gmach pocztowy. Do sporządzenia projektu budowy nowego gmachu poczty przy placu Wareckim przed czterema laty wezwano urzędownie budowniczego warszawskiego, p. Antoniego Jabłońskiego, który też na zasadzie danego mu programu opracował projekt. Ze względu wszakże na wysokość kosztorysu (1,200,000 rubli) projekt ten zwrócono, poczem p. Jabłoński przerobił go w zastosowaniu do 720,000 rb. kosztów.

W tej formie opracowany we wszystkich szczegółach projekt przed półtora rokiem tutejszy urząd pocztowy odesłał do Petersburga i tam oceniała go komisya pod prezydencyą dyrektora departamentu poczt i telegrafów, w obecności autora projektu, który dawał objaśnienia. Departament i w tej nowej formie uznał projekt za kosztowny, orzekłszy, że wogóle program, dany do projektu budowniczemu Jabłońskiemu przez urząd pocztowy warszawski, był za szeroko zakreślony, a przeto postanowił sam podać program wymagań i zakomunikować go autorowi projektu, celem jego ostatecznego przerobienia.

W takim stanie rzeczy zastała projekt reforma urzędu poczty i telegrafu w Warszawie, a mianowicie zlanie tych instytucyj pod jedno zwierzchnictwo nowo mianowanego naczelnika poczty i telegrafu w okręgu warszawskim rz. r. st. Boguckiego.

Obecnie, jak pisze „Kur Warsz.“, sprawę tę poruszył na nowo rz. t. st. Bogucki i po wtajemniczeniu się we wszystkie potrzeby podwładnej instytucyi i wszystkie szczegóły warunków miejscowych, osobiście zajął się ułożeniem programu nowego gmachu, przyczem budowniczy Jabłoński pozostaje nadal wykonawcą nowych szkiców i projektów, które posłużyć mają do ostatecznego opracowania projektu i kosztorysu przez tegoż budowniczego. Rz. r. st. Bogucki między innemi i w tej właśnie sprawie około Nowego Roku udaje się do Petersburga, aby ją możliwie przyśpieszyć.

Reprezentacya cechów. Prezydent miasta zwrócił się do General-Gubernatora warszawskiego z prośbą o zatwierdzenie reprezentacyi cechów, która to reprezentacya ma przygotowywać program obrad w sprawach, obchodzących wszystkich rzemieślników i zwoływać zgromadzenia dla tych obrad. Do reprezentacyi tej wybrani zostali: na przewodniczącego starszy zgromadzenia cechu krawców, p. Józef Juszczyk, na członków starsi zgromadzenia cechów: szczotkarzy — Aleksander Fajst, murarzy — Władysław Czosnowski, nożowników — Wojciech Bieńkowski i rzeźników — Leon Lenartowicz, na zastępców zaś starsi zgromadzeń, cechu szklarzy — Antoni Bystrzanowski i siodlarzy — Józef Rentel.

Pożyteczną nowość wprowadziła świeżo rada miejska warszawska dobroczynności publicznej. Oto przy kancelaryi tejże rady utworzono osobne biuro, za którego pośrednictwem o każdej porze dnia i nocy powziąć można wiadomość, w którym ze szpitalów znajduje się w danej chwili miejsce wolne dla przyjęcia chorego. Po wiadomości te zwracać się można do biura bądź osobiście, bądź przez telefon. Inowacya ta, której potrzebę odczuwano oddawna, odda niewątpliwy pożytek, usuwając potrzebę wędrówki z chorym od szpitala do szpitala.

Z kraju.

Piotrków. „Akcyjne Towarzystwo piotrkowskiej manufaktury“ wszedłszy do spółki z jednym z banków petersburskich rozszerza olbrzymio swą działalność powiększając kapitał wkładowy milionem rubli. Fabryka składająca się dotąd z tkalni i farbiarni zakłada w roku przyszłym wielką przędzalnię i apreturę przez co samo staje się poważnym konkurentem, dla najpoważniejszych firm łódzkich. Towarzystwo buduje także odpowiednie domy dla robotników, oprócz już dawniej istniejących.

— Myśl urządzenia wystawy na uroczystość otwarcia własnego gmachu Towarzystwa dobroczynności w roku przyszłym przyjęta jest z zapałem, i agitacye w tym kierunku już rozpoczęto.

Obecnie nie wiadomo jeszcze dokładnie, jakiego rodzaju ma być rzeczona wystawa; czy starożytności (o której była mowa), czy domowego przemysłu—etnograficzna, lub powszechna, wobec czego „Tydzień“ wzywa o nadsyłanie przez ludzi światłych swych rad i projektów, celem wspólnego omówienia tej kwestyi.

— Pan Gajewski wytoczywszy za złą konstrukcyę pierwszego samochodu odnośnej firmie proces sądowy, obecnie sprowadza nowy samochód z innej fabryki mianowicie F. Lutzmana z Dessau, którego został przedstawicielem na Królestwo i Cesarstwo.

Pan Gajewski niedawno sam jeździł w tym celu do Dessau, w przyszłym zaś tygodniu nowy samochód zostanie przywieziony przez dyrektora rzeczonej firmy.

Podobno oczekiwany wehikuł ma być zbudowany bardzo silnie—koła ma mieć na żelaznych obręczach, ma być ogrzewany na zimę i podzielony na 2 klasy. Samochód będzie odchodził z Piotrkowa do Kalisza co drugi dzień o godzinie 10 i pół z rana, a z Kalisza także co drugi dzień rano, o godz. 7-ej.

— W ubiegły wtorek, na folwarku Golesze, o 3 mile od Piotrkowa, włościanin A. w wieku lat około 30, w przystępie pasyi, której często, jak powiadają ulegał, a może w przystępie obłędu, udusił rękami własną matkę, kobietę przeszło lat 50 mieć mogącą. W chacie, oprócz ich dwojga, nikogo więcej nie było, gdyż wszyscy poszli na jarmark do Piotrkowa. Sekcya odbyta w piątek wykazała wszystkie charakterystyczne cechy uduszenia, tak w śladach zewnętrznych, jak i w złamaniu kości podjęzykowej. Zbrodniarz, dusząc własną matkę, musiał jednocześnie przygnieść nieszczęsną z całych sił kolanami, bo denatka miała złamanych aż 5 żeber.

Śledztwo w toku.

— Tutejszy komitet ochrony leśnej na ostatniem posiedzeniu postanowił: 1) wstrzymać wyrąb części lasów p. Stanisława Kempińskiego z Piotrkowa do czasu przedstawienia planu gospodarstwa leśnego, 2) takąż samą wydać decyzyę co do folwarku Zbereszka w pow. noworadomskim, 3) pozwolić na wyrąb lasu na przestrzeniach zdatnych do zamiany na łąki w majątku Czolczyn pow. łaskiego, 4) zezwolić na wyrąb dwudziestokilko morgowego lasu w majątku Zawada powiatu częstochowskiego, z warunkiem zagajenia takiejże przestrzeni z gruntów ornych w ciągu 5 lat, 5) zezwolić również na wyrąb na gruntach oddanych włościanom za serwitut w dobrach Ciężkowice w pow. noworadomskim, 6) właścicielowi dóbr Rzeczycy w pow. rawskim, żądającemu pozwolenia na wycięcie dwustu kilkudziesięciu mórg lasu na tej zasadzie, że zagaił już takąż samą przestrzeń przed wydaniem prawa o ochronie leśnej—odpowiedzieć odmownie, 7) na skutek podania właściciela dóbr Łask, żądającego uznanie 50 mórg, lasu jako ściśle ochronnego, wydelegować technika dla odpowiedniego o tem zaopiniowania.

Kielce. Zakład hydropatyczny w Ojcowie dla chorych nerwowych ma być całą zimę otwarty.

— W Busku prowadzone są obecnie roboty wiertnicze celem pozyskania jeszcze jednej studni wody mineralnej.

Sosnowiec. Pośród przemysłowców zagłębia dąbrowskiego powstał projekt utworzenia ogólnego komitetu sanitarnego dla dozoru nad sanitarnym stanem robotniczych domów mieszkalnych i nad potrawami, które robotnicy spożywają.

Oprócz tego komitet ten zwracać ma baczną uwagę na to, aby nie przeciążać robotników pracą i zająć się również rozpowszechnieniem wśród robotników wiadomości medycznych i hygienicznych.

Korespondencye.

Kopenhaga, 20 listopada.

W polityce Prus wobec duńskiej ludności Szlezwiku nastąpił ostatnimi czasy groźny objaw, który w Danii i w całym skandynawskim świecie najżywsze wywołał rozdrażnienie.

Od samego zaboru Szlezwiku w r. 1864 postępowali prusacy z największą surowością z liczącą przeszło 200 tysięcy dusz duńską ludnością Szlezwiku. Nietylko ścigano najostrzejszemi karami wszelkie objawy duńskiego sposobu myślenia—ale i mowę ojczystą, która jest dla tamtejszych duńczyków najdroższą, najświętszą, jedyną spuścizną dawnej ich ojczyzny, uciemiężano tak dalece, że stopniowo została ona w szkołach zepchnięta już tylko do niewielu godzin nauki religii. Jeżeli dzieci między sobą mówiły po duńsku — ścigano rodziców karami i grzywnami. Służba Boża w języku duńskim, chociaż ustawami chroniona, stawała się coraz rzadszą, gdy duchowni, którzy mieli być krzewicielami słowa Bożego i szafarzami łask, nie rozumieli mowy członków gminy albo mówić nią nie umieli.

Dalszym krokiem ku zupełnemu wytępieniu duńskiego żywiołu było systematyczne wykupno posiadłości ziemskich z rąk duńczyków. Ze wszech stron prześladowani, karami wszelkiego rodzaju ścigani, żyli duńczycy w stosunkach nie do zniesienia. Setki gospodarstw, które przez wieki całe były w posiadaniu duńskich rodzin, przeszły skutkiem tego w ręce niemieckie. Gromadnie ciągnęły za granicę rodziny duńskie, których ojcowie nie mogli oprzeć się pokusie wysokiej ceny, ofiarowanej im za ich grunta—i ustępowały miejsca niemieckim przybyszom.

Nie cierpiano słowa duńskiego, ani duńskiej pieśni — nawet norwegskie pieśni zakazywano. Przeciw objawom narodowości duńskiej stosowano paragraf o „grober Unfug". W ten sposób n. p. małą, chrześciańską pieśń wieczorną „Frieden ruht über Land und Stadt" uznano jako politycznie podburzającą i zakazano ją. Wszelkie widowiska w duńskim języku są zasadniczo zakazane.

Ale—to nie wszystko jeszcze. Nowe a groźne ogniwo wpleciono do tego łańcucha ciągłych prześladowań.

Ponieważ większa część szlezwickiej młodzieży, o ile nie jest zupełnie ubogą, spędza młodość w Danii, ażeby zespolić się z duchowem życiem swego narodu—przeto duńscy rolnicy, mieszkający w Szlezwiku, musieli sprowadzić z Danii pomocników gospodarskich, którzy w Szlezwiku nie mieli prawa obywatelstwa. Ci biedacy szukali tylko zarobku. Nie stali się winnymi żadnej agitacyi, żadnego „grober Unfug". A jednak rząd pruski przeciw tym niewinnym pracownikom zwrócił systematyczną politykę wydalania. Nie mija dzień, żeby nie wydano komu z nich rozkazu opuszczenia granic państwa pruskiego w przeciągu 24 godzin. Pewna wdowa musiała z 12-letnią, śmiertelnie chorą córką bezzwłocznie się wynosić. Dziecko umarło. Czyny podobne wywołały w Danii wielkie wzburzenie. Dawna nienawiść do niemców, która w tylu duńskich sercach tkwi od czasów ostatniej nieszczęsnej wojny silnie odżyła, i objawia się już w sposób ubolewania godny.

Dziennikarstwo duńskie nawołuje o zerwanie wszelkich handlowych stosunków z niemcami—a bojkatowanie niemców, zamieszkałych w Danii już się rozpoczęło.

Duńska demokracya socyalna zamierzyła odbyć wielkie zgromadzenie celem ułożenia protestu przeciw wydalanie i skłania niemieckich swych towarzyszy do interpelacyi w parlamencie niemieckim.

Rząd duński zachowuje się dotychczas całkowicie biernie. Niezawodnie wie o tem, że wszelkie dyplomatyczne przedstawienia w Berlinie byłyby zupełnie nieużyteczne.

Z PETERSBURGA.

— Departament kolejowy rozesłał okólnik, według którego zgodnie z orzeczeniem senatu, przekazy na frachtach mogą być sporządzane nie koniecznie przed notaryuszem.

— Urząd pocztowy zamierza utworzyć nowe posady listonoszów starszych, celem kontroli nad prawidłową i terminową dostawą korespondencyj wszelkiego rodzaju.

— Główny zarząd monopolu wódczanego, z uwagi na liczne prośby gmin wiejskich, uznał za stosowne skrócić czas sprzedaży trunków w sklepach monopolowych po wsiach w dni świąteczne do 5 godzin, mianowicie zezwalając na sprzedaż od godz. 1 po południu do godziny 6 wieczorem.

— W uzupełnieniu wiadomości o zamierzonem podwyższeniu pensyj oficerom „Warszawski dniewn." dodaje, iż podwyżka płac oficerów w armii czynnej pociągnie za sobą powiększenie rocznego budżetu o 10 milionów, podwyżka zaś płac urzędników zarządów i instytucyj o rb. 4,200,000; razem tedy z wydatkami nieprzewidzianemi powiększenie budżetu wojskowego można liczyć na 14 i pół miliona rb. rocznie.

— Z powodu zamieszczonej w dziennikach petersburskich wieści o zniesieniu loteryi klasycznej Królestwa Polskiego od 1 stycznia 1900 r. i o spadnięciu z etatu urzędników tejże loteryi, „Warsz. dniew." oświadcza, iż wiadomość ta jest błędną a zarządzający warszawskim oddziałem banku państwa żadnej wiadomości o zniesieniu loteryi nie otrzymał. Sprawa reorganizacyi (nie zniesienia) loteryi klasycznej Królestwa Polskiego jest obecnie badaną, ostatecznego jednak projektu reorganizacyi dotychczas nie opracowano.

— „Kraj" donosi: Podług krążących tu pogłosek, sprawa organizacyi wykładu języka rosyjskiego i literatury w seminaryach katolickich rozstrzygnięta została w duchu pomyślnym. Obecni wykładający pozostaną na swych stanowiskach.

Z prasy polskiej.

„Słowo" w № 269 poświęciło artykuł wstępny sprawie uszlachetnienia rozrywek ludowych. Artykuł ten ze względu na doniosłą jego treść podajemy:

„Wiadomo, że jednym z głównych celów zaprowadzenia monopolu wódczanego w państwie była chęć ukrócenia pijaństwa.

Cel to niewątpliwie bardzo doniosły, ze względu na spustoszenia moralne, jakie pijaństwo dokonywało wśród licznych kół ludności.

Do osiągnięcia celu tego przedewszystkiem ma służyć reorganizacya szynków i to mianowicie zmniejszenie ich liczby, ograniczenie godzin, w których szynki są przystępne dla publiczności i ściślejsza kontrola nad właścicielami szynków.

Po kilku latach trwania monopolu o działalności jego w tym kierunku różne, często odmienne od siebie odzywają się głosy.

Wogóle przeważają zdania, iż monopol istotnie oddziałał dobrze, okazya do pijaństwa zmniejszyła się i lud wogóle mniej pije.

Niedawno jednakże czytaliśmy w „Kuryerze warszawskim" list pewnego rzemieślnika, zasługujący naszem zdaniem na zaznaczenie.

List ten stwierdzał, że istotnie ani niema pijaństwa po szynkach, ani połączonych z niem awantur i burd ulicznych, że natomiast w koła robotników i rzemieślników nader niebezpiecznie zaczyna zakradać się zwyczaj.

Kupują wódkę w sklepie i zabierają ją na konsumcyę w domu, gdzie zbierają się nietylko przyjaciele, ale oczywiście przedewszystkiem rodzina.

Burdy i awantury przenoszą się tedy z szynków do koła rodzinnego, zarażając tym sposobem jeszcze młode i dorastające pokolenia.

Rozumie się, że taki rezultat ograniczenia szynków byłby nie bardzo pożądany.

Trudno też przypuścić, aby on się uogólniał i bardzo szerokie przybierał rozmiary.

Niemniej spostrzeżenie to może być słusznem; jakkolwiek bowiem przypadkowe spotykanie się znajomych w szynku, przy towarzyskiem usposobieniu ludu, w wyższym stopniu zachęcało do pijaństwa, jest to dosyć zrozumiałem, że utraciwszy miejsce rozrywki w szynku, uboższa ludność stara się je sobie czemkolwiek zastąpić, choćby libacyami we własnym domu, a niebezpieczeństwa rozszerzenia się pijaństwa domowego zanadto lekceważyć nie można; trzeba koniecznie na na nie zwrócić baczną uwagę.

Wszak już w chwili decyzyi zaprowadzenia monopolu wszyscy stawiali pytanie: czem się ludowi zastąpi szynk, który do pewnego stopnia stał się dla niego potrzebą życia, będąc miejscem schadzek towarzyskich, zawierania różnych interesów itd.

Coraz natarczywiej tedy, naszem zdaniem, występuje potrzeba obmyślenia rozrywek dla ludu godziwych, które mogłyby zarazem być pożytecznemi, kształcąc umysł i serce. Po zniknięciu szynku, dziś najwłaściwsza ku temu pora. To co w takiej chwili się stworzy, wobec braku rozrywek, zaaklimatyzuje się niewątpliwie łatwo; tem sumienniej zatem zastanowić się nad tem należy, co stworzyć w tym kierunku.

Przedewszystkiem w miejsce szynków postawiono tymczasem herbaciarnie, w których wszystkiego, co było w dawniejszych szynkach dostać można, oprócz wódki. Ponieważ jednakże bądź co bądź wódka w szynkach, była najsilniejszym punktem atrakcyjnym, więc herbaciarnie zarówno w mieście, jak i na wsi podobno świecą pustkami, nie nęcąc zbytecznie przechodnia, który woli kupić sobie butelkę wódki w sklepie monopolowym i z towarzyszami na ulicy lub na trakcie, wypić albo ją zanieść do domu, niż wstąpić do herbaciarni.

W mieście inicyatywa w tym względzie może wyjść tylko od towarzystw filantropijnych albo od pojedyńczych filantropów. Powołane są właściwie do tego działania kuratorya trzeźwości. Na wsi herbaciarnie pod patronatem kuratoryów trzeźwości mogą być stworzone przez większych właścicieli ziemskich lub przez gminy. Jedni i drudzy mogą i powinni w tym względzie występować z inicyatywą do kuratoryów, znajdujących się jeszcze w okresie organizacyj.

W mieście kwestya miejsca do odpowiedniego lokalu na herbaciarnię często ważną odgrywa rolę, choć właściwie tylko w miastach większych. W miastach mniejszych niezbyt trudno o grunt nawet w miejscach bardziej odwiedzanych. Zresztą o ile trudniej o grunt, o tyle znów łatwiej o przedsiębiorcę, który odpowiedni czynsz za herbaciarnię zapłaci.

Pytaniem jednak najgłówniejszem jest: jak do herbaciarni ściągnąć gości, jak ją stopniowo uczynić centrum zebrań warstw mniej zamożnych, mianowicie robotniczych?

Otóż gość tam przedewszystkiem powinien znaleść kilka pism, które uznane zostaną, jako kwalifikujące się dla odnośnych czytelników. Wiemy przecież, że już urzędownie zakwalifikowano pewne pisma do czytelni ludowych; te same pisma mogłyby oczywiście znaleść się w herbaciarniach. W większych miastach, gdzie i warstwy robotnicze są więcej wykształcone, zakwalifikowanoby może więcej pism, jako stosowne do herbaciarni.

Same pisma jednakże nie wystarczają; trzebaby obmyśleć coś więcej.

W większych miastach zagranicznych robotnicy wogóle zamożniejsi, niżeli u nas, uczęszczają do piwiarni, gdzie gospodarz stara się o rozmaite rozrywki. I tak np. Wiedeń posiada swoją specyalność, t. zw. „Baenkelsaenger", to jest śpiewaków ludowych, obok tego oczywiście najrozmaitszego rodzaju rozrywki, nie zawsze stosowne. Są to rzeczy przedsiębiorców prywatnych.

U nas przedewszystkiem należy postarać się o to, aby dostęp do rozrywek był jak najłatwiejszy, a więc opłata tania; gdy zaś inicyatywa, na początek przynajmniej, niewątpliwie powinna wyjść od filantropów, kuratorya trzeźwości powinny czuwać nad tem, aby rozrywki nie były demoralizujące.

W Niemczech istnieją osobne stowarzyszenia, mające na celu uszlachetnienie rozrywek ludowych i że w tym kierunku już dużo się czyni. Doświadczenia tych stowarzyszeń i spostrzeżenia jakie podczas działalności swojej poczyniły, za wzór posłużyć mogą.

Na wsi, każda herbaciarnia powinna oprócz obszernej izby, służącej do codziennego użytku, być zaopatrzona w większą izbę, mogącą pomieścić znaczniejszą liczbę osób, a nadto posiadać plac, na którym można urządzać różne rozrywki dla dzieci na letnią porę. W izbie większej możnaby od czasu do czasu urządzać czy to przedstawienia z dziedziny magii, doświadczeń z fizyki lub teatry amatorskie, obmyślane na wykształcenie i umoralnienie słuchaczów.

Podobne przedstawienia, podnosząc z jednej strony poziom umysłowy robotniczej ludności wiejskiej, przyczyniłyby się do urozmaicenia życia na wsi i powstrzymałyby niewątpliwie cokolwiek ludność od opuszczania wsi i od ciągłej, a wielce demoralizującej włóczęgi. Nadto w herbaciarni stworzyłoby się centrum, po za którem nie szukanoby szynków i nie uczuwanoby zupełnie ich braku.

Ponieważ pod opieką kuratoryów trzeźwości znalazłby się na wsi liczny szereg podobnych herbaciarni, więc urządzanie przedstawień, mianowicie wielce pożądanych z fizyki doświadczalnej i odczytów nie nastręczałoby trudności. Te same osoby mogłyby wypowiedzieć wykłady w wielu miejscach, posługując się temi samemi przyrządami, tak, iż koszt byłby stosunkowo niewielki i mógłby być pokryty z minimalnych opłat wejścia, względnie przez dzierżawcę lub właściciela herbaciarni.

Oczywiście wykłady trzebaby zastosować do poziomu umysłowego słuchaczów, a rozpoczynając od sztuczek kuglarskich, przejść stopniowo do rzeczy poważnych.

Zastępując tego typu herbaciarniami szynki, spełniłoby się niewątpliwie najskuteczniej cel zamierzony przy założeniu monopolu. Odzwyczajając zaś ludność od pijaństwa, podniesionoby zarazem jej poziom umysłowy.

Ostatnie wiadomości.

Konferencya antianarchistyczna.

Konferencya międzynarodowa, która ma obmyślić środki sposoby zwalczania anarchizmu, zaczęła się—jak wiadomo—dnia 24 p. m. w Rzymie.

Wszystkie rządy europejskie, także angielski i szwajcarski, przyrzekły wysłać na nią swoich delegatów. Dwa te rządy wahały się długo i zgodziły się na udział w konferencyi dopiero po wykryciu knowań anarchistycznych przeciw cesarzowi Wilhelmowi II. w Egipcie.

Rząd włoski, który pod wrażeniem strasznej zbrodni Luccheniego, stanął na czele akcyi, przedstawił państwom szczegółowy program obrad.

Przedewszystkiem zaproponował, aby uważano anarchistów za zwykłych zbrodniarzy, którzy na mocy międzynarodowej konwencyi muszą być wydawani państwom, z których pochodzą lub w których popełni zbrodnię.

Powstało jednak pytanie kogo należy uważać za anarchistę?

Rząd włoski w tym względzie przychylił się do zdania prawnika niemieckiego Zenkera, który sądzi, że samo już przyznawanie się do partyi czynnego anarchizmu jest zbrodnią. Zażądał więc potępienia i karania wszelkiej propagandy ustnej czy piśmiennej, a zatem także zawieszenia wszelkich wydawnictw anarchistycznych.

Nadto sądzi rząd włoski, że należy wpłynąć na całą prasę, aby rozpowszechnieniem drobnych szczegółów o zbrodniarzach anarchistycznych nie podniecała w nich manii wielkości, a w tej samej myśli przemawiały już przedtem konserwatywne pisma niemieckie.

Rząd niemiecki podał jeszcze inny środek zapobieżenia zbrodniom i spodziewa się od jego przyjęcia znacznych korzyści. Żąda, aby utworzono w Europie centralne biuro obserwacyjne, złożone z przedstawicieli wszystkich państw, któreby zbierało wszelkie wiadomości o anarchistach i udzielało je policyi wszystkich krajów. Władze policyjne nawzajem donosiłyby biuru centralnemu wyniki swoich badań, przesyłały fotografie i pomiary antropometryczne osób podejrzanych.

Wniosek ten niewątpliwie spotka się z oporem, ponieważ, o ile sądzić można z oświadczeń pism półrzędowych, żadne państwo nie chce, aby w jego granicach projektowane biuro założyło swoją siedzibę. Członkowie jego bowiem niewątpliwie byliby narażeni na ciągłe niebezpieczeństwo zamachów anarchistycznych a otaczanie biura nadzwyczajną opieką policyi byłoby bargzo kosztownem i kłopotliwem.

Reprezentantami Rosyi na kongresie przeciw anarchistom są: ambasador Nelidów, starszy prokurator sądu kasacyjnego Płuszewskij i radca stanu Zwoliańskij.

Zbrojenie się powszechne.

Według otwartego przyznania się Anglia zbroi się dalej na wielkie rozmiary. Zapowiedział to wyraźnie minister wojny. Wspominaliśmy już o znacznem powiększeniu sił lądowych w Ameryce.

Według ostatnich doniesień rząd amerykański ma zażądać od kongresu kredytu w wysokości przeszło 50 milionów dolarów na powiększenie floty wojennej, które do trzech lat ma być ukończone.

Że Niemcy i Francya zbroją się również na wszelki wypadek, to także wiadomo, ale i Włochy mają powiększać swoją flotę, jak to wyraźnie zapowiedziała mowa tronowa, chociaż w kraju jest wielka i powszechna bieda.

Wobec tego pytają się wszyscy: Z jakiego powodu i przeciw komu? Spór o Faszodę usunięty, przeto niema widocznego powodu do dalszych zatargów między Anglią a Francyą.

Nad powodem tych niepokojących uzbrojeń zastanawia się korespondent petersburski do wiedeńskiej „Pol. Corr.“ i chociaż przyznaje, że mowa lorda Salisbury'ego wypadła więcej pokojowo, niż przypuszczano, dodaje jednak, że dobre wrażenie zostało znacznie osłabione wzmianką o jakichś niebezpieczeństwach, które Anglii zagrażają.

O takich niebezpieczeństwach wspomniał także później minister wojny.

Otóż według domysłu wspomnianego korespondenta Anglia zbroi się dlatego, aby stanąć w obronie Chin przeciw Rosyi i Francyi, oraz aby być gotową na wypadek, gdyby z powodu sprawy Filipińskiej miało przyjść do zatargu. Między Anglią a Ameryką stanął już widocznie układ o Filipiny.

Według wielkiego prawdopodobieństwa Anglia dostanie którąś wyspę i za to popiera Amerykę.

Przypuszczano jeszcze przed kilku dniami, że Hiszpania zerwie układy z powodu tych wysp Filipińskich, że może Francya i Rosya wmieszają się w tę sprawę, że zatem przyjdzie do wojny w obronie Hiszpanii.

Jednak to przypuszczenie teraz odpada, bo Hiszpania nie znalazła nigdzie nadziei pomocy, ani otuchy do oporu—i podda się ciężkiemu losowi, więc odpada na razie i ta obawa o zawikłania, a zatem racya uzbrojeń.

Mimo to uzbrojenia nie ustają i nie ustaną. Wszyscy przewidują, że prędzej, czy później musi przyjść do olbrzymich zapasów między Francyą i Anglią, bo sobie nawzajem zawadzają, że po stronie Anglii stanie Ameryka, a po stronie Francyi Rosya, że inne mocarstwa nie mogą patrzeć obojętnie na to, że zatem wszyscy muszą się gotować na wszelkie wypadki, a tymczasem unikać zatargów, by wojna nie wybuchła prędzej, nim ukończono przygotowania.

Tu leży powód cofnięcia się Francyi z Faszody i doradzania Hiszpanii, aby zaniechała sporu, Anglia bowiem jest gotowa do wojny, chlubi się nawet tem, że jej flota sprosta połączonym flotom tych mocarstw, z któremi wypadłoby się zmierzyć, ale Francya i Rosya nie są jeszcze gotowe do wystąpienia w zapasy z potęgą angielską na morzu.

Nadto kolej syberyjska jeszcze nie gotowa, na przygotowanie wyprawy wielkiej do Indyj potrzeba także dłuższego czasu, dlatego trzeba unikać zatargów, ale w zbrojeniu się nie ustawać.

Telegramy.

Rzym, 25 listopada. Agencya Stefaniego donosi z Massawy: Według wiadomości z d. 1 b. m. z Adis-Abeba, Menelik wraz z małżonką przebywał w tym dniu w obozie o dziewięć godzin drogi od stolicy w towarzystwie posłów: włoskiego, francuskiego i rosyjskiego. W tym czasie przybył tam również reprezentant Anglii Harrington z podatkami i przyjaznem orędziem królowej Wiktoryi. Podczas audencyi Harringtona obecnym był tylko kapitan Cicco di Cola.

Londyn, 25 listopada. Biuro Reutera donosi, że rząd marokański odwołać się chce do mocarstw, ażeby przeszkodziły naruszaniu terytoryum marokańskiego przez Francyę.

Londyn, 25 listopada. Do „Standarda“ donoszą z Aten, że król grecki domaga się usunięcia wszelkich flag tureckich z Krety. Tem się tłomaczy zwłoka w mianowaniu księcia Jerzego gubernatorem Krety.

Wiedeń, 25 listopada. Posiedzenie izby, które trwało dziesięć godzin, było nadzwyczaj ożywione. Obrady toczyły się nad wnioskiem, domagającym się wytoczenia procesu ministrom z powodu zaprowadzenia stanu wyjątkowego w Galicyi. Przemawiali posłowie. Potoczek, Byk, Stapiński, Korotnicki, Winkowski, Milewski, Okuniewski, Daszyński, Stojałowski i Czek. Byk, Cvecz i Milewski bronili szlachty galicyjskiej i Koła polskiego przed napaściami i zarzutami ze strony socyalistów i galicyjskiego stronnictwa ludowego. Silne wrażenie wywarła przedewszystkiem mowa posła Milewskiego.

Izba deputo‵anych odrzuciła 189 głosami przeciw 96 głosom wniosek w sprawie wytoczenia procesu ministrom.

Paryż, 25 listopada. Dziennik „Soir“ potwierdza wiadomość, że gen. Zurlinden podpisał skargę przeciwko Picquartowi. Skarga zarzuca Picquartowi fałszerstwo, posługiwanie się sfałszowanemi dokumentami i ogłaszanie tajnych dokumentów.

Paryż, 25 listopada. Minister kolonii upoważnił panią Dreyfus do przesłania mężowi telegramu.

Madryt, 25 listopada. Dziennik urzędowy ogłasza przyjęcie dymisyi dotychczasowego gubernatora Kuby, generała Blanco.

Londyn, 25 listopada. Dla tutejszych kół rządowych stanowi zawarcie traktatu handlowego francusko-włoskiego niemiłą niespodziankę. Dzienniki według starej metody zapewniają, że Anglii jest traktat ostatecznie obojętnym, ale bardzo dotkliwym dla Niemiec.

Edynburg, 25 listopada. Kanclerz skarbu oświadczył, że niema żadnej przeszkody, ażeby rząd angielski wszedł w przyjaźne układy z rządem francuskim w kwestyi wzajemnego unormowania praw i zobowiązań do Egiptu. Możliwość poważnych przeszkód ze strony Francyi usunięta została obecnie daleko więcej aniżeli w ciągu wielu ostatnich lat.

Londyn, 25 listopada. Pomiędzy Anglią a Stanami Zjednoczonemi toczą się układy co do urządzenia stacyi węglowej na wyspie Sokotorze, około przylądka Guardafui, i oddania tej wyspy w dzierżawę Stanom Zjednoczonym.

Jokohama, 25 listopada. Ze stolicy Korei, Seulu donoszą, że zaszło tam krwawe starcie pomiędzy stronnictwami politycznemi, w którem zginęło 23 osoby. Obawiają się dalszego rozlewu krwi. Rząd koreański zwrócił się do Japonii z prośbą o przysłanie wojska.

Dr. A. SOŁOWIEJCZYK
specyalista chorób wewnętrznych i dziecinnych.
Piotrkowska Nr. 69,
vis-a-vis Grand-Hotelu.
Przyjmuje od 9—10 r. i od 3—5 pp.

Rozkład Pociągów (Zimowy)

	ODCHODZĄ z ŁODZI.							PRZYCHODZĄ DO ŁODZI						
ŁÓDŹ	*12.35	*12.35	6.53	9.57	1.41	5.40	*8.41	*3,11	*5,04	9,15	12,40	4,15	*8,09	*10,52
	PRZYCHODZĄ z ŁODZI DO STACYI							ODCHODZĄ DO ŁODZI						
Koluszki	*1,38	*1,38	7,35	11,00	2,38	*6,43	*9,28	*2,08	*4,01	8,33	11,37	3,28	*7,06	*10,05
Skierniewice	*4,37	7,41	8,26	1,06	3,36	*8,00	*10,36	*1,06	*1,21	7,11	10,11	2,15	—	*9,06
Ruda-Guz.	*5,13	8,37	—	1,46	—	*8,40	*11,16	—	*11,09	6,30	9,30	—	—	—
Warszawa	6,00	10,50	10,00	3,00	5,00	*9,35	*12,34	*11,55	*9,20	*5,25	8,15	12,50	—	*7,35
Moskwa	2,08	—	—	8,23	10,08	6,23	—	4,38	*8,53	—	*10,23	*7,53	—	—
Petersburg	7,38	—	—	—	12,03	12,38	—	*9,38	—	—	10,13	*8,23	—	—
Tomaszów	*2,55	—	10,14	—	4,23	—	—	—	—	7,00	—	—	5,51	—
Bzin	*5,53	—	2,30	—	*11,08	—	—	—	—	*12,38	—	—	3,23	—
Kielce	7,43	—	4,20	—	*1,58	—	—	—	—	*10,13	—	—	1,43	—
Radom	8,47	—	3,50	—	*12,49	—	—	—	—	*9,18	—	—	1,50	—
Piotrków	*2,31	*4,15	9,23	12,24	4,13	*9,34	—	—	*3,07	*5,04	8,25	1,42	5,58	*8,25
Częstochowa	*4,10	7,34	11,41	2.44	*6,19	*11,50	—	—	*1,21	*1,56	6,10	11,38	3,45	*6,10
Zawiercie	*5,06	9,19	12,55	3,58	*7,28	—	—	—	*12,25	*12,01	—	*10,34	2,37	—
Dąbrowa	*5,52	10,37	2,02	5,02	*8,33	—	—	—	*11,25	*10,33	—	9,15	1,27	—
Sosnowiec	6,10	11,05	2,25	5,25	*8,55	—	—	—	*11,05	*10,05	—	8,50	1,05	—
Wrocław	12.21	5.57	*9,08	—	—	—	—	—	5,01	5,01	—	*12,24	6,02	—
Granica	6,00	11,00	1,50	4,55	*8,30	—	—	—	*11,25	*10,30	—	9,25	1,30	—
Wiedeń	4,09	—	*9,56	—	7,04	—	—	—	1,04	1,04	—	*9,54	*7,29	—
Aleksandrów	—	—	3,10	—	*9,20	*12,25	*3,51	—	—	*3,16	5,35	8,45	—	3,20
Ciechocinek	—	—	—	—	*9,55	—	7,30	—	—	*10,20	—	7,55	—	—
Bydgoszcz	—	—	*7,19	—	*12,19	—	6,35	—	—	*12,43	—	*5,29	—	6,40
Berlin	—	—	*5.44	—	6,27	—	11,40	—	—	*7,54	—	*12,04	—	*12,27

Pociągi oznaczone gwiazdką (*) kursują pomiędzy godziną 6-tą wieczór a 6-tą rano.

Polecam Szanownej Publiczności mój

ZAKŁAD TAPICERSKO DEKORACYJNY

Piotrkowska 81 w Łodzi.

Posiada na składzie meble gotowe oraz przyjmuje roboty na mieście po cenach umiarkowanych.

Z poważaniem

W. Przezdziecki.

MYDŁO

Congo z Fortecą

poleca

J. D. SOMMER

Fabryka perfum i mydeł

Warszawa, Przejazd № 7, Telefonu № 1210.

Reprezentant na Łódź i okolicę: L. GLÜCK, Zielona 7.

Zarząd

Kolei Fabryczno-Łódzkiej

podaje do wiadomości pasażerów, że na stacyach Łódź i Koluszki urządzone zostały specyalne schroniska dla chwilowego przechowywania bagaży pasażerów; za całość bagaży odpowiada osobiście zarządzający schroniskiem, droga zaś żelazna nie przyjmuje na siebie żadnej odpowiedzialności, gdyż dała tylko miejsce na schroniska, mając na oku wygodę publiczności. 1311

RÓG BENEDYKTA i WÓLCZAŃSKIEJ,

w Restauracyi

Otwarta do 2 w nocy

Wina Koniaki
Wina Koniaki
Wina Koniaki
Wina Koniaki
Wina Koniaki
Koniaki Wina
Koniaki Wina
Koniaki Wina
Koniaki Wina

GABINETY

Codziennie Koncert od 7 wieczorem

1295 Karbowniekiego

Kuchnia Wyborowa.

FABRYKA FORTEPIANÓW i PIANIN

nagrodzona medalami

ARNOLDA FIBIGER w Kaliszu,

poleca swój skład fortepianów **w Łodzi,** zaopatrzony w instrumenty własne najnowszej konstrukcyi **po cenach fabrycznych.**

Pomieniony skład w Łodzi przy ul. **Piotrkowskiej** pod **№ 132,** przyjmuje zamówienia na strojenia i reperacye. 1030

Syndyk tymczasowy

masy upadłości

SALOMONA BRÜNN

Na mocy art. 512 Kod. Handl. zawiadamia niniejszem wierzycieli pomienionej masy, którzy nie zgłosili się jeszcze celem sprawdzenia swoich wierzytelności, że Sąd Okręgowy piotrkowski decyzyą z dnia 26 października (7 listopada) 1898 r. wyznaczył do sprawdzenia termin prekluzyjny czteromiesięczny, liczący się od dnia niniejszego ogłoszenia; że przed upływem tego terminu wierzyciele, chcący sprawdzić swoje wierzytelności, winni stawić się osobiście lub przez pełnomocników z dowodami usprawiedliwiającemi ich należności do niżej podpisanego Syndyka, lub do kancelaryi I-go wydziału cywilnego Sądu Okręgowego piotrkowskiego i że do wierzycieli, którzy nie sprawdzą należności swoich w terminie prekluzyjnym, zastosowany będzie art. 513 Kod. Handl.

Syndyk Tymczasowy, Adwokat przysięgły

w PIOTRKOWIE

JÓZEF JACKOWSKI.

Nowa Szk. Prywatna

Z WARSZTATAMI RZEMIEŚLNICZEMI

JANA MIKOŁAJTYSA

w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 128,

podejmuje się przygotowania uczniów **do gimnazyum** i **innych zakładów naukowych** a także **bezpłatnej** nauki czytania i pisania dla dorosłych w dni świąteczne w czasie popołudniowym. 1274

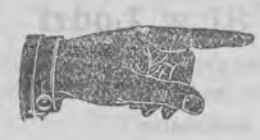
Zarząd Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy
Pracowników Handlowych
m. Łodzi

ma zaszczyt podać do wiadomości, że **w Sobotę dnia 26 b. m.** odbędzie się w lokalu Stowarzyszenia przy ul. DŁUGIEJ № 45

Wieczorek Familijny

dla pp. członków i ich rodzin.

Bilety, których ilość ograniczona, są do nabycia w kancelaryi Stowarzyszenia w godzinach przedpołudniowych i wieczorowych. 1323



Żądajcie!



stary
RUM
„IMPERIAL" St. James*)

mportowany przez Towarzystwo
„IMPERIAL"
w Warszawie,

Aromatyczny i wytworny dodatek do herbaty, grogu i kawy czarnej.

*) Butelka kwadratowa i etykieta zatwierdzona przez Rząd.

Szkoła rzemiosł dla kobiet
ZOFII KNOROZOWSKIEJ w Łodzi,
Piotrkowska 69, m. 29.

Udzielają się następujące przedmioty: krój i szycie sukien, gorsetów i bielizny, stroje, hafty białe i kolorowe, krawaty, introligatorstwo, kwiaty sztuczne, heliominiatury, wypalanie na drzewie i skórze, malowanie na porcelanie, atłasie, szkle i t. p.
— SZKOŁA WYDAJE DYPLOMY — 256

W dniu 24 b. m. zmarł w Łodzi
b. p.
Samuel BESTERMAN,
Rzeczywisty Członek Stowarzyszenia Pracowników Hadlowych m. Łodzi.
O przedwczesnym zgonie naszego członka podaje do wiadomości
Zarząd Stowarzyszenia.

PIEKARNIA
do sprzedania zaraz
z powodu choroby. 1318
Obrotu tygodniowo sto rubli.
Zgierz, ul, Piątkowksa № 55,

PIECE
Żelazne
Krzysztof Brun i Syn
w Warszawie.

NOWOŚĆ.
SONETY ** ** i GHAZELE
JULIANA ŁĘTOWSKIEGO. 1263

Wydanie ozdobne, salonowe z portretem autora **Rb. l. W** oprawie ze złoceniami **Rb. l k. 40 i Rb. l k. 50.**

Do nabycia w kantorze drukarni Grabowskiego i S-ki. Łódź, Piotrkowska 81, oraz we wszystkich księgarniach.

Zamiejscowi zgłaszający się wprost do kantoru druk. **kosztów przesyłki nie ponoszą.**

PRAKTYCZNA NOWOŚĆ. !NOWOŚĆ!
Golenie bez mydła!
w zakładzie fryzyerskim
ZYGMUNTA.
Piotrkowska № 84.
!NOWOŚĆ! **PRAKTYCZNA NOWOŚĆ.**

Młoda polka
z konwersacyą francuską, z wyższem wykształceniem i z dobrą muzyką
ma godziny wolne
Oferty w red. „Rozwoju" pod lit. Nauczycielka X. 1079

Dentysta
B. BRZOZOWSKI
1270 mieszka przy ulicy
PIOTRKOWSKIEJ № 26,
obok cukierni p. Szmagiera, w domu braci Szreterów.

ZAPISY
do Kursów Handlowych
Cyrklera,
NAWROT 37:
przyjmują się codziennie od 12—2 pp. i od 7 w.
PRZYJMUJE SIĘ DOROSŁYCH.
Do klasy przygotowawczej nie wymagana umiejętność czytania i pisania. 1299

Adwokat :: 1305
:: Kaczorowski
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA № 132.

Zakład Fotograficzny
„S. PIOTROWICZ"
Łódź, Nowy-Rynek 6,

Wykonywa z natury lub przysłanych fotografij w rozmiarach do naturalnej wielkości
portrety
na umówione raty
w ramach ozdobnych.

Obstalunki przyjmują: w PABIANICACH. Filia zakładu fotograficznego w WARSZAWIE Kantor Hotelu Drezdeńskiego. 1274

Specyalny Magazyn i Pracownia
UBIORÓW UCZNIOWSKICH
wszelkich zakładów naukowych
oraz dla chłopców
№ 93. PIOTRKOWSKA № 93.
M. SEGAŁ. 93
Taniej, gdyż w prywatnem mieszk. 9. front

Dr. Leon Silberstein,
powróciwszy ze specyalnych klinik zagranicznych, leczy choroby **skórne i weneryczne**. Przyjmuje Panów od 8—10, 12—2, 6—8. Panie od 5—6. Przeprowadził się na ul.
Ewangielicką 7.

Dr. A. Grosglik.
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.
Ul. Cegielniana № 23 (róg Zachodniej) Rano od 8—11; popołudniu; od 5—8; panie: od 3—4 popołudniu.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Do wynajęcia od Nowego Roku sklep z pokojem, przedpokojem i kuchnią. Wiadomość w kantorze służących, ul. Zachodnia № 27.

Jest do sprzedania ładny salonowy garnitur mebli, tamże do sprzedania drugi garnitur pięknej roboty. Wiadomość, ul. Wólczańska 21. 483-5

Kantorzystka potrzebna do pomocy buchalteraobeznana z buchalteryą i władająca dobrze język. niemieckim, polskim i ruskim Oferty w redakcyi „Rozwoju" pod „Kantorzystka"

Maszynę, pięknie szyjącą, sprzedam tanio Widzewska 47, stróż wskaże.

Osoba, posiadająca dobrze muzykę, poszukuje lekcyi w domu lub na mieście. Wiadomość w red. „Rozwoju" 481

Przyjmuję zamówienia na wieczorki taneczne na skrzypce i fortepian lub ensemble. Składowa 14 m. 3. 466.

Sprzedam tanio futro niedźwiedziei szopy. Pasaż-Mayera 5, m. 5. 485

Sprawy sądowe przyjmuje: umowy, wszelkie akta prawne, prośby i podania do wszystkich Władz redaguje **Askanas**, p. adwokat. przysięgł. Cegielniana 15. 443.

Są do sprzedania urządzenia sklepu spożywczo-kolonialnego zaraz. Wiapomość ul. Pańska 45. 482

Zginął paszport na kolei, wydany na imię Andrzeja Michty przez wójta gminy Mieszków powiatu Miechowskiego, gubernii Kieleckiej. Złożyć w tutejszym magistracie. 477-3

Zaginęła karta pobytu Stanisława Kałuskiego, wydana z magistratu miasta Łodzi. 474-3

Zaginęła karta pobytu Feliksa Duchlińskiego, wydana z magistratu miasta Łodzi. 480

Z powodu zmiany interesu sklep spożywczy do sprzedania. Składowa 16. Raczyński.

1500 rubli potrzebne na pierwszy numer hipoteki na dziesięć procent. Oferty złożyć w redakcyi „Rozwoju" dla A: W. 485